

## Wprowadzenie

Tragedia sztokholmska – tak w 1996 roku o Nagrodzie Nobla mówiła polska laureatka tej nagrody w dziedzinie literatury – Wisława Szymborska. I było z pewnością w tym stwierdzeniu, oprócz pewnej kokieterii podszytej sarkazmem, wiele niekłamanej racji. Bo jeśli ceniący sobie spokój literat miałby na wieki utracić ten azyl codziennych rytuałów, to Nagroda Nobla z pewnością rozbije w pył pisarską pustelnię i skieruje snop reflektorów publicznej uwagi na nowego „celebrytę”. A decyduje o tym wyborze gabinetowa rada kilku dosyć przypadkowych ekspertów o reputacji często „podcinanej” plotkami i towarzyskimi skandalikami. I jakby na przekór tej wiedzy – każdy kulturalny człowiek musi w ciągu kilku miesięcy odrobić noblowską lekcję i doczytać jeszcze jeden twórczy korpus tekstowy. Chyba że wybór Akademii Królewskiej okaże się tak egzotyczny, że tłumaczeń szukać ze świecą... Bywało przecież i tak – wszak sztokholmska rada dba o należyty suspens, i poruszając się ruchem szachowego konika, czasami zupełnie zaskakuje giełdowych bukmacherów (book-macherów?). Właściwie to ważniejsze od pytania „kto dostał”, pozostaje retoryczne narzekanie „kto nie dostał” – sarkanie częstokroć pełne złości, zawiści i rezerwy wobec zwycięzcy. Bo co z resztą? Przegranych, niedocenionych, gorszych, urodzonych na statystycznie mniej docenionym kontynencie? Wiemy, że tylko wygranych stawia się w narodowym i/lub światowym panteonie, promuje jako flagowe marki, skrupulatnie zlicza w statystykach buchalteryjnej wybitności. W tym sensie Nagroda Nobla to rzeczywiście „sztokholmska tragedia” – mierzona łzami zwycięzców i goryczą pokonanych.

Wypada też spojrzeć na „kwestię noblowską” jeszcze z innej perspektywy. Wydaje się przecież, że słowa laureatów są już tak kanoniczne, że aż... wyczerpane.

I może ożywcze źródła poznania biją poza tekstami nagrodzonych? Może dzieła noblistów pozostają „tylko” niebezpieczną spłonką, konieczną „iskrą” aktywującą eksplozję czytelniczej ciekawości i niepokoju? Może wspomniane źródła epistemicznej tajemnicy znajdują się w nas, w nowych czasach, nieoczywistych perspektywach współczesności? Wychodząc z takich przesłanek – układaliśmy wstępne zręby projektu. Pierwsze, naiwne pytanie: co po latach powiedzą nam Sienkiewicz, Carducci, Reymont, Pirandello, Quasimodo, Miłosz, Szymborska, Tokarczuk? – przyniosło nieoczywiste odpowiedzi. Czasem ukryte w antologijnym zestawieniu, czasem w raptularzu śródziemnomorskiej podróży, kiedy indziej w poetyckiej miniaturze.

„Blok noblowski” numeru uzupełniają *Varia* (przypominające rocznicowo tercyny Dantego, odkrywające renesansowe tajemnice „kultury książki”, przybliżające „wojenne słowniki” współczesnego języka marketingu). W części finalnej publikujemy krytyczne omówienie monografii prezentującej raperskie dokonania Caparezzy – włoskiego mistrza słowa z Apulii.

Redaktorzy tematyczni numeru  
*Mariusz Jochemczyk, Miłosz Piotrowiak*